

## Bojownicy antysektowi

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz i S-ka**

Polemika i analiza zagrożenia sekciarskiego

**Pomimo, iż uważam, że sekty są najczęściej niebezpieczniejsze dla ludzkiego umysłu niż skostniałe Kościoły, nie przyłączam się do szalonej nagonki na sekty, jaką od kilku lat ogłosiły ośrodki antykultowe (najczęściej katolickie). Należy ganić niesprawiedliwy niesprawiedliwy osąd i tworzenie nastrojów psychozy, „nie wolno rzucać oskarżeń bez dowodów, nawet przeciw tym, których wiara wydaje się im śmieszna czy niedorzeczna” (Joanna Podgórska). Należy napiętnować tutaj działania chuliganów z prawicowej Ligi Republikańskiej, która jest jakby bojówką antysektową.**

Poniższa żarliwa dyskusja odbyła się w październiku na forum emailowej listy dyskusyjnej utworzonej *ad hoc* przez p. Jacka Skibę, który postanowił głosić ewangelię o nowym bogu — Sai Babie. Uczestnicy listy (m.in.): Lech Rugała (Ruch Obrony Rodziny i Jednostki), [Wojciech Józwiak](#) (redaktor radiowy 'Z', prowadzi serwis internetowy [Taraka](#)), Marcin Niewalda (katolik), [RORiJ A.Łobaczewska](#), Mieczysław Jacek Skiba (wyznawca Sai Baby), Ośrodek Badań Religii Civitas Christiana, Gdańskie Centrum Informacji o Sektach, PiEtEr (katolik-oszołom), Joanna Czerwonka, [KARO.H@interia.pl](mailto:KARO.H@interia.pl), [in-sekty@most.org.pl](mailto:in-sekty@most.org.pl), [pokoj@poland.com](mailto:pokoj@poland.com), [uprzedzenia@poczta.onet.pl](mailto:uprzedzenia@poczta.onet.pl), [dorjan@interia.pl](mailto:dorjan@interia.pl), [elim@post.pl](mailto:elim@post.pl) oraz Klerokratia

Po 'apelach miłości' Jacka Skiby posypały się głosy krytyczne, najgorliwiej protestował p. Lech Rugała, którego wywodów niestety nie przytoczę w tym miejscu z uwagi na ich rozmiar. Każdy zainteresowany antysektowymi informacjami pana Rugały, może się o nie do niego zwrócić, na pewno nie pozostanie bez odpowiedzi: [rugala@poczta.gazeta.pl](mailto:rugala@poczta.gazeta.pl).

Po którymś z rzędu liście p. Rugały, pierwszy nie wytrzymał Wojciech Józwiak.

**Rugała:** Tymczasem w Polsce państwo stwarza warunki do działalności wszelkiego rodzaju zniewalających sekt i jednocześnie unika problemu pomocy ludziom poszkodowanym przez te organizacje.

**Józwiak:** Wydaje mi się moim skromnym zdaniem, że do zbyt wielu spraw państwo swój nos wtyka. A teraz jeszcze urzędnicy państwowi mieliby kontrolować, czy ktoś nie odchodzi od KK na inną wiarę? Przecież to by była TEOKRACJA, jak w Afganistanie.

**Rugała:** Wolność sumienia i wyznania to możliwość wyboru pomiędzy prawdą a fałszem, dobrem a złem. Wybór należy do nas...

**Józwiak:** No właśnie, to po co wzywać na pomoc referentów ds. Jedynie Słusznej Wiary?

**Rugała:** Niewątpliwie tradycyjne kościoły mają nie tylko prawo, ale i w pewnym sensie obowiązek informować o zagrożeniach ze strony sekt

**Józwiak:** A co będzie kiedy Chrystus, jak obiecał, przyjdzie po raz drugi, a Kościół go nie uzna? (Bo raczej nie uzna...).

Dawno nie czytałem takiego steku niebezpiecznych bzdur jak ten list od p. Rugały. Ktoś mnie bez mojej wiedzy i zgody wciągnął na tę listę, więc piszę co myślę. Co za terroryzm religijny! Najpierw SPAM a teraz taka agitacja. I proszę mi na przyszłość nie zawracać głowy, bo daleki będę od dyplomatycznych uśmiechów.

**Rugała:** Szanowny Panie! Jestem zdumiony Pana dyletancką odpowiedzią. Tak sobie myślę, że już niedługo ktoś tu jeszcze dopisze: „łapy precz od oszustów i złodziei”, „tolerancja dla morderców!”. I znajdzie się wielu takich, którzy przytoczą „odpowiednie” argumenty aby temu przyklasnąć. Myślę, że Polacy muszą przejść jeszcze dłuuuugą drogę aby dowiedzieć się co to jest tzw. demokracja i tolerancja i jakie są jej granice. Pan tu zupełnie nie rozumie problemu, co jest zresztą typowe dla większości nawiedzonych popleczników sekt i zwolenników „absolutnej wolności”. Ja tu nie staram się kogokolwiek przekonać, aby państwo zajmowało się oceną prawdziwości czy słuszności wierzeń nowych grup religijnych. Tu chodzi o to, aby państwo rzetelnie informowało o skutkach nieetycznych metod psychomanipulacji i szkodliwości praktyk kultowych prowadzonych w niektórych grupach, nawet takich, które to państwo zarejestrowało i nadało im status

związków wyznaniowych. Jeśli państwo zabezpiecza rozwój organizacji patologicznych to nie powinno jednocześnie unikać tego problemu. Rezolucja Parlamentu Europejskiego z 28 lutego 1996 roku poddaje w wątpliwość: „czy (środki) instytucje sądownicze, finansowe i karne są adekwatne, by zapobiegać działalności kultowej, która ma charakter działalności bezprawnej”, a ponadto: „Wzywa rządy Krajów Członkowskich do zaniechania wydawania automatycznych zezwoleń jak też przyznawania statusu religijnego, zwłaszcza w przypadkach gdzie rzekoma działalność religijna jest osłoną procederu przestępczego; rozważenia możliwości cofnięcia nadanego statusu społeczności religijnej dającego referencyjne zasady podatkowe i ochronę prawną interesów.” Pytam: Czy rozsądnym jest kwestionowanie wieloletnich doświadczeń Zachodu i wytycznych zawartych w rezolucjach Parlamentu Europejskiego i innych dokumentach stosownych komisji państw UE albo faktu, że w tych państwach instytucje państwowe udzielają informacji i pomocy ofiarom sekt, do czego — dzięki tak nawiedzonym dyletantom jak Pan - Polskę czeka jeszcze daleka droga. Czy Pana zupełnie nie obchodzi, że to droga poprzez ludzkie nieszczęścia i tragedie ofiar sekt, których mogłoby nie być, gdyby wcześniej ludzie byli rzetelnie poinformowani? Pozdrawiam wszystkich trzeźwo myślących Czytelników niniejszego postu i łączę wyrazy współczucia dla Wojciecha Józwiaka i jemu podobnych dyletantów

Lech  
Rugała,  
działacz Ruchu Obrony Rodziny i Jednostki (stowarzyszenie jest członkiem FECRIS — Fédération Européenne des Centres de Recherche et d'Information sur le Sectarisme)  
PS. Czy kosztem lansowanej przez Pana absolutnej wolności religii mają być kolejne ofiary sekt i wzrost zagrożenia ze strony tego zjawiska? A czy Pan nie wie, że sekta „Najwyższa Prawda” dokonała ataku gazowego w tokijskim metrze, gdzie zginęli ludzie, a wcześniej znalazła zwolenników wśród naukowców, sekcje sprzyjały media i udzielały poparcia twierdząc, że realizuje ona szlachetne cele i zasługuje na zwolnienie od wszelkich podatków? Czy Pan wie, że ci poplecznicy sekty później nawet nie przeprosili za swe wcześniejsze fałszywe rekomendacje...? A czy Pan wie, że tysiące zabitych - ofiar ataków terrorystycznych w USA, to także skutek realizacji wypaczonych, sekciarskich praktyk odłamu Islamu — ataków samobójczych w celu mordowania ludzi „w imię Allacha”? A przykład z Polski? Czy Pan wie, że 27 lutego 1999 r., w programie TV zatytułowanym „Sekty”, wystąpił przedstawiciel naukowego środowiska opiniotwórczego dr Ryszard Brożyniak z UW, który w trakcie dyskusji kpił sobie w żywe oczy z informacji zaproszonego dominikanina, że grupy satanistyczne dokonują rytualnych mordów. A kilka dni później w Rudzie Śląskiej sekta satanistów dokonała rytualnego zabójstwa dwojga młodych ludzi... Czy gdyby ofiarą został ktoś z Pana rodziny lub przyjaciół, nadal by Pan pisał te swoje idiotyczne insynuacje, że chodzi tu o wprowadzenie TEOKRACJI, jak w Afganistanie itp. brednie?

**Józwiak:** Drogi Panie Lechu, ależ urzędy państwa NIE SĄ od tego, aby zajmować się sektami. Zresztą, jaki urząd miałby tym się zajmować? Co innego, jeżeli jakaś organizacja przestępcza kamufluje się jako wyznanie religijne. Ale taka grupa powinna być traktowana jak „normalni” przestępcy. Niech odpowiada za wyłudzenie pieniędzy albo (jeśli zamordowali) za morderstwo, a nie za to, że propagują „niewłaściwą religię”. Jaka religia miałaby być tą właściwą? Powtarzam: a gdyby Chrystus przyszedł powtórnie? Jaki by się skandal zrobił, że to nowa groźna sekta. (Bo przecież jakaż by to była konkurencja dla KK!) Wolałbym, aby urzędy państwa dobrze wypełniały to, co do nich należy, tzn. broniły obywateli przed wrogiem zewnętrznym i przed przestępcami. A kontrola sumień to totalitaryzm. Zresztą, moim skromnym zdaniem, orędownicy zwalczania tzw. sekt prostą drogą dążą do zaprowadzenia totalitarnego ustroju, tak jakby im 50 lat komunizmu było mało. Pozdrawiam.

**Rugała:** Szanowny Panie! Pisze Pan: „Ależ urzędy państwa NIE SĄ od tego, aby zajmować się sektami.” W związku z tym Pana poglądem pytam się: Czyżby w tym obszarze działalności społecznej miała zapanować anarchia? Przykładowo w niemieckiej broszurze rządowej wydanej w 1996 r. przez Herausgegeben im Auftrag des Bundesministerium für Familie, Senioren, Frauen und Jugend vom Bundesverwaltungsamt, 50728 Köln, dotyczącej Kościoła Scjentologicznego, w rozdziale IX. Anhang, Ansprechstellen: 1) Staatliche Stellen, wymieniono 20 instytucji państwowych z adresami, gdzie osoby dotknięte problemem sekt mogą uzyskać informację i pomoc. Podobnych materiałów rządowych państw europejskich czytałem wiele. TAM INFORMACJĄ I POMOCĄ OFIAROM SEKT ZAJMUJĄ SIĘ RÓŻNE INSTYTUCJE PAŃSTWOWE. A o rezolucjach Parlamentu Europejskiego Pan już oczywiście nie przeczytał! Jak Pan sądzi: dlaczego Rezolucja PE w sprawie ruchów kultowych w Europie z 28

lutego 1996 r. „Wzywa rządy Krajów Członkowskich do zaniechania wydawania automatycznych zezwoleń jak też przyznawania statusu religijnego, zwłaszcza w przypadkach gdzie rzekoma działalność religijna jest osłoną procederu przestępczego; rozważenia możliwości cofnięcia nadanego statusu społeczności religijnej dającego referencyjne zasady podatkowe i ochronę prawną interesów" (pkt 4)? Albo dlaczego wzywa m.in. „do poparcia współpracy Krajów Członkowskich i trzecich do wszczęcia poszukiwań osób zaginionych jak też umożliwienia im powrotu do społeczeństwa" (pkt 6) i "Wzywa Komisje i Kraje Członkowskie do wykazania najwyższej czujności w przekazywaniu subsydiów społecznych, by nie trafiały one do stowarzyszeń uprawiających niedozwolone praktyki kultowe" (pkt 7)? O czym tu więc Pan pisze? A może to — według Pana — Niemcy czy Francja i cała UE mają u siebie TEOKRACJĘ jak w Afganistanie „powinny uczyć się" od Polski jak „uwolnić się" od problemu szkodliwej działalności sekt i jak lekceważyć ludzi pokrzywdzonych przez owe kultury destrukcyjne? Jestem zdumiony Pana nieznaną problematyki sekt i naiwnym podejściem do sprawy. A może Pan jest po prostu zwolennikiem anarchii?

**Józwiak:** Nie, jestem zwolennikiem wolności wyznania i sumienia, czyli zwolennikiem sekt. Proszę zauważyć, że Jezus, kiedy działał w Jerozolimie, kierował sektą, którą zarówno jego rodacy jak i władze rzymskie uznały za aż tak bardzo niebezpieczną, że jej przywódcę skazały na śmierć. Pozdrawiam serdecznie.

**Rugała:** Trzeba być wyjątkowym draniem albo kompletnym głupcem, aby porównywać pierwszych chrześcijan i Chrystusa do współczesnych sekt destrukcyjnych! Czy Chrystus posługiwał się głęboko nieetycznymi metodami psychomanipulacji i czynił ze swych uczniów kłamców i oszustów albo ludzi gotowych kraść dla dobra sekty i nakazał im stosować praktyki szkodzące zdrowiu fizycznemu i psychicznemu, a nawet doprowadzał ich do samobójstw i zabójstw? Czy nakazywał „w imię Najwyższej Prawdy" czy „w imię Allacha" mordować tysiące niewinnych ludzi? Czytając dotychczasowe Pańskie odpowiedzi dochodzę do wniosku, że Pana świadomość jest tak zdeformowana, że nie jest Pan w ogóle w stanie odpowiedzieć na postawione wyżej pytania, jak i inne moje pytania zadane Panu w poprzednich postach. Nie sądzę również, aby Pana pojęcie wolności sumienia i wyznania dopuszczało w ogóle jakieś granice tolerancji zła. Jeszcze raz Panu serdecznie współczuję. Z życzeniami dalszego niezmiennie dobrego samopoczucia, samozadowolenia (może samouwielbienia?) oraz satysfakcji z odkrywania własnej „prawdy" (może „najwyższej prawdy"?)

**KLEROKRATIA:** Panie Rugała — proszę w trybie natychmiastowym usunąć mój adres z listy odbiorców swoich wycieczek. Skrytykował Pan Sai Babe — ok, jestem otwarty na krytykę różnych dowódców duchowych, ale Pana ton dowodzi, że Pańskie sądy również tego wyskoczyły z osi, ergo: jest Pan strasznym zapamiętałcem, któremu namiętności lub ideologia przesłaniają trzeźwą ocenę rzeczywistości, która Pana otacza.

**Niewalda:** Panie Agnosiewicz, muszę wziąć w obronę p. Lecha. Może faktycznie pisze on ostrym i ciętym piórem, ale w tym wypadku jest to w pełni uzasadnione. Zarówno Jacek Skiba jak i p. Józwiak są przykładami ludzi do których należy mówić wielkimi literami, żeby w ogóle stwierdzili, że ktoś do nich coś mówi.

**KLEROKRATIA:** Jeśli dla Pana mówienie wielkimi literami jest określeniem pokrewnym lub

nawet tożsamym z mówieniem kalumnicznym, wówczas mógłbym próbować wyprowadzać Pana z błędnych przekonań, które mogą Panu znacznie życie utrudnić, ale niestety nie mogę tego dla Pana uczynić z przyczyn obiektywnych, które musi mi Pan darować. Powiem tylko, że jeśli nawet nie zgadzałbym się w pewnych lub wielu kwestiach z Panem Józwiakiem, co też oczywiście ma miejsce, to jednak gdyby nie było panów Józwiaków, a byli tylko panowie Rugałowie, wówczas nasze życie byłoby, mówiąc eufemistycznie, niezbyt ciekawe i interesujące. A poza tym p. Józwiak, chyba nie będzie mnie prześladował za moje poglądy, zaś nie jestem pewien, czy Pan Rugała, kiedy już zakończy swoje szranki z sektami, nie zabierze się za mnie, czy to z nudów, czy to z 'boskich nakazów'.

**Niewalda:** Myślę, że w Raju może być bardziej ciekawie niż na ziemi — pomimo tego że wszyscy będą dobrzy, potulni, i niegrzeszni. Jest tyle ciekawych spraw na świecie, że nie musimy się umartwiać ciekawostkami w charakterze p. Józwiaka. Lecha Rugała rozumiem

raczej jako człowieka którego boliwidok osób błędzących. Przecież to smutno patrzeć jak ktoś idzie obok drogi i skręca nogę, podczas gdy niedaleko jest ścieżka.

„Jedyna słuszna” postawa teraz to obecnie nie katolicyzm, ale stan zbliżony do relatywizmu szumnie nazywanego duchem tolerancji.

**KLEROKRATIA:** Drogi Panie, proszę mi wierzyć, że ja spędziłem wiele nocy nad tym dylematem — odróżnić tolerancję od ślepej pobłażliwości szkodliwym ideom lub czystemu złu, i niestety muszę z przykrością przyznać, że nadal nie potrafię tego rozstrzygnąć z taką pewnością jak Pan. Oczywiście dostrzegam ten problem, ale znam na tyle dzieje religii katolickiej, aby czuć najwyższą odrazę dla katolicyzmu, który w dzisiejszych czasach mówi o nietolerancji. Ja naprawdę pragnę dostrzec pewne wartości w tej religii i w tym Kościele, chciałbym aby on wysilił się w chwili obecnej na tyle, aby dać jeszcze coś wartościowego naszemu społeczeństwu. Zauważam tam takich ludzi, ale oni są niestety zagłuszani przez miernoty i oszołomów, gdyż zawsze to co mierne pcha się na piedestał. Pan niestety nie dostrzega tego, że chwila obecna jest dla tego Kościoła 'być albo nie być' — jeśli dziś nie zrobi takiej zmiany jak kilka wieków temu dzięki jezuitom, to zginie i zostanie zmarginalizowany. Tak stało się niemalże już na Zachodzie i tak stanie się u nas, choćby nie wiem jak głośno tupał Pan nogami, wespół z innymi braćmi. Wiem, że póki co postmodernizm nie może być dobrą alternatywą dla dawnej religijności, stąd też nie chcę aby umarł ten Kościół. Jeśli jednak katolicyzm zdominują ciasne umysły — wówczas niech ginie sobie w najlepsze... A zresztą po cóż opowiadać Panom o tym, skoro z naszej polskiej perspektywy nie dostrzegacie tych problemów.

**Niewalda:** Myślę, że sprawa nie rozstrzyga się w „być albo nie być” — czarne chmury wisiły nad Kościołem i wisieć będą. Podoba mi się to co Pan mówi o postmodernizmie. I rozumiem że aż się prosi o nowych jezuitów. Myślę że ten nurt to myślenie zapoczątkowane przez Sobór Watykański II. Przyjmowanie postawy synkretycznej jest zbyt prostym ujęciem ekumenizmu. Poszukiwanie wspólnej drogi do transcendencji nie może oznaczać zgody na łamanie nawzajem swoich dogmatów, prawd wiary a co za tym idzie zasad życia. Nie może też oznaczać uznawania od razu każdej inności z samego tylko faktu bycia innym. Najważniejsze jest to, że nasze zasady są prawem stanowionym a nie prawem precedensowym. Myślenie zasadą objawia się w analizie i weryfikacji zjawisk w stosunku do niepodważalnej prawdy. Dla relatywistów jest to zacofanie i nietolerancja. Dla nas metody weryfikacji. Z kolei prawo precedensowe — to tak jak myśli zachód. Ocena zjawiska zmienia się w zależności od sytuacji — mamy więc relatywność oceny. Kościół miał zadanie stania na straży niezmienności zasady. Zasady opartej na spostrzeżeniu pustego grobu 1978 lat temu. Jest to punkt wyjścia dla dogmatów, one z kolei punktem wyjścia dla zasad moralnych. Z moralności wynikają zasady życia, a więc polityki, zachowania, współżycia, oceny zachowań, edukacji itp. Każdy poszczególny element został gruntownie przebadany, Każda wzmianka, nowe prawo, nowa zasada były wielokroć długo badane, zawsze ze starannością, maksymalną uczciwością. Uczestniczyło w tym procesie wielu świętych — a więc ludzi dążących do zachowania prawdy a jednocześnie często mistrzów umysłowych swojej epoki. Dlatego opieranie się na tych zasadach i tych wnioskach ja uważam za słuszne. Boję się wymyślać coś na własną rękę, bo nie mam ani przygotowania, ani tysięcznej części tego co mieli wszyscy oni razem wzięci i każdy z osobna. Fakt jest jeszcze taki, że katolicyzm, ze swoimi zasadami stanowionymi jest bardzo niewygodny ludziom wielkich pieniędzy. Tzw. masoni, ludzie finansjery, polityki, producenci wolą mieć tłum ulegający modom, tłum który może zmienić nastawienie, który nie opiera się na zasadach. Katolicyzm to burzy. Katolicyzm utrudnia im uzyskanie przychodu. Owszem wielu jest pasterzy, którzy po prostu potępiają wszystko co nowe, inne, dziwne. Oni z pewnością są nietolerancyjni, jednak nawet oni czynią swą nieugiętą postawą więcej dobrego niż ci, którzyw imię postępu przyjmują postawę uznawania wszystkiego.

Tak na prawdę przyczyną pojawiania się na świecie Jacków Skib są m.in. Wojciechy Józwiaki a ich z kolei Mariusze Agnosiewiczze. Jest to bardzo dobry przykład na to jak rzekomo neutralna postawa ma dalekosiężne - złe owoce. Jest to grzech — który nie dosięga grzeszącego lecz, któreś z rzędu „pokolenie”.

**KLEROKRATIA:** Panie Józwiak — najlepiej darować sobie dalszą rozmowę z p. Rugałą, gdyż on Pana obraża.

**Józwiak:** Czy jak pies szczeka, to mnie obraża? Pozdrawiam.

**KLEROKRATIA:** No nie, ale jeśli przypadkowo napotkany na ulicy ciasek obszczekiwałby mnie, ja dałbym mu klapsa i poszedłbym dalej. Nawet jeśli pies wyglądałby postawnie, ja raczej nie wdawałbym się z nim w argumentacyjny dyskurs, lecz czem prędzej wziął nogi za

pas — no bo taki może pokąsać, jeśli bezpański. Oczywiście nie mam broń boże na myśli Pana Rugały, który niewątpliwie jest człowiekiem poczciwym, zakładamy, że miał on po prostu gorszy dzień, chwilę słabości, lub opętał go jakowyś zły demon.

**KLEROKRATIA:** Zresztą choćby nie wiem jakie racje Pan wyłuszczył - Pan Lech konsekwentnie wyruguje je ze swej głowy --> nie poświęci on ani chwili swego umysłu (wielce zatrudnionego tropieniem sekty w polskim społeczeństwie) na ich analizę i zrozumienie. Pan Rugała należy do tej grupy dyskutantów, którzy zanim podejmą jakikolwiek dyskurs z góry wiedzą, że i tak żaden argument nie jest w stanie zmienić ich sposobu myślenia, tudzież postrzegania świata (kolory — czerni i bieli).

**Niewalda:** I właśnie tutaj tkwi zasadniczy problem. Dla Pana wszystko jest szarawe, Pana mowa nie jest „tak-tak-nie-nie”.

**KLEROKRATIA:** Bo świat do cholery nie jest 'tak-tak, nie-nie', jak chciałby tego Jezus ewangeliczny. Tylko w platońskich światach mogą przejść takie bajania. Postrzeganie świata bez odcieni jest WYŁĄCZNĄ DOMENĄ ZWIERZĄT BEZROZUMNYCH. Pana dobry bóg, lub co tam kto woli, obdarzył nasz gatunek myślą, która potrafi wzbijać się na wyższe pokłady abstrakcji. Dzięki temu świat nie może być, do stu aniołów, czarny oraz biały. Nie musi jednak mieć odcieni 'szarawości'. Dlaczegoż Pana umysł nie operuje szerszą paletą barw? Dla mnie świat jest różnokolorowy. Gdyby Pana Bóg chciał aby wszystko było proste jak drut, jak Pan utrzymuje, wówczas zaprogramowałby nasz kod głównie na odruchy imperatywne, wynikające z popędów biologicznych. Tak jednak nie jest, proszę nie poprawiać natury!

**Niewalda:** Ciekawe że właśnie świat platoński jest przedstawiany jako antagonizm świata

chrześcijańskiego. Nie chodzi o patrzenie na świat przez monitor w typie Hercules. Chodzi o to co napisałem wyżej. Dla nas — katolików świat opiera się na niepodważalnych prawach. One nie mogą być szare. Wnioski oczywiście mogą być błędne, ale to akurat badane jest bardzo starannie. Nieraz też papież i biskupi poprawiali te decyzje (za radą soborów itp.)

**KLEROKRATIA:** Właśnie dlatego dyskusja z Wami jest tak trudna i bezowocna. Jeśli chodzi o świat platoński i Jezusa to chodzi o to, iż chrześcijański idealizm założeń i chroniczna nieprzystawalność rzeczywistości doń, przypomina mi platoński świat idei.

**Niewalda:** Najlepiej jest wszystko zgeneralizować. Ale może się okazać że z dwóch identycznych garnków jeden ma maleńką dziurkę i jest on do wyrzucenia.

**KLEROKRATIA:** Co też za głupoty Pan plecie! Garnek z maleńką dziurką zawsze można zalepić, a w ostateczności założyć go na czerep i użyć jako hełmu. Z takim oprzyrządowaniem można by ruszyć na jakąś krucjatkę, tudzież zasadzić w nim kwiatki i wzbogacić swoją wrażliwość estetyczną (wówczas można się przekonać, że świat może mieć kolor fiołków, które ani to „szarawe”, ani czarno-białe)

**Niewalda:** Ten „lelawy” pogląd na życie był już wymyślany przez różne kultury i tylko dlatego świat posunął się na przód i przeżył, że władcy do końca się nim nie przejmowali.

**KLEROKRATIA:** Pan naprawdę jest zabawny :-) Myślałem, że rozmawiam z dorosłym mężczyzną, a przynajmniej z młodzieńcem, który wie co nieco o świecie który nas otacza... Proszę odrobić zadanie domowe z doktryn, idei oraz myśli politycznej

**KLEROKRATIA:** Pana Rugałę doskonale charakteryzuje grupka do której przynależy — głównym zajęciem RORiJ jest obsmarowywanie sekt, nie interesuje ich czy to co głoszą ma coś wspólnego z prawdą — aby dołożyć („kij zawsze się znajdzie”). Dwa lata temu animatorka RORiJ, pani Łobaczewska, została skazana za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o Misji Czaitani (zobacz: Worek sekt, *Polityka*). Ale wiadomo — wszędzie czai się wróg: sekciarz, mason, żyd etc. — nawet w wymiarze sprawiedliwości. W istocie to jest tak, że ci ludzie są tak wielce w to zaangażowani, gdyż najczęściej ktoś z ich bliskich przystąpił do jednej z sekt — oni zaś swą działalnością chcą usprawiedliwić czy też zrekompensować swoją porażkę wychowawczą — to że nie umieli zapewnić odpowiedniej atmosfery i wartości dla swych dzieci w jałowym lub złym ognisku rodzinnym. Proszę się na mnie nie oburzać za to, dokładnie o tym samym pisała *Polityka* wspominając o RORiJ. Ale wiadomo — też sekciarze lub inni spiskowcy...  
Serdecznie  
wszystkich  
pozdrawiam  
Ps. Panie Rugała — proszę sobie darować obsypywanie mnie stekiem swoich niewybrednych ocen i powstrzymać swoją zapalczywość od wysyłania mi zelżywego listu — dla Pana nie ma już miejsca w mojej skrzynce pocztowej, niestety nie mogę poświęcać czasu na czytanie Pańskich wywodów.

**Niewalda:** Panie Agnosiewicz to już jest chamstwo, napluć na kogoś i uciec.

**KLEROKRATIA:** Nigdy nie uciekam. Nigdy, jeśli tylko dyskusja jest poważna. Ale i to nie jest regułą. Czasami też lubię bawić się dyskusją niepoważną, którą traktuję jako rozrywkę.

**KLEROKRATIA:** I jeszcze Was zmartwię, moi wrogowie — ja również jestem przeciwnikiem sekt, ale to, że kretyński zdaje mi się program danej grupy nie usprawiedliwia w moich oczach ślepej nietolerancji. Nie jestem zwolennikiem sekt, od których często wolę folklor katolicki, jestem za to wrogiem fanatyzmu i ślepoty umysłowej niektórych katolików

**Niewalda:** Jak widzę należy Pan do tej grupy osób które utożsamiają słowa katolik i fanatyk. Świadczy to o Pana niewątpliwej ciasnocie umysłowej i o tym, że nigdy Pan na prawdę nie zajął się zgłębieniem niektórych tematów o których ma Pan urobione zdanie. Czyli, że to Pan z góry wie co odpowiedzieć i nie słucha co się do niego mówi. Gdyby było inaczej zadał by sobie Pan trud zastanowienia się, dlaczego niektórzy ludzie bronią pewnych racji i to aż do śmierci np. krzyżowej.

**KLEROKRATIA:** No i z logiki zadanie też należy odrobić. Samemu, albo choć zwalić od drugiego, bardziej ćwiczonego w podobnych naukach. Nie wiem doprawdy skąd Pan wyciągnął taką konkluzję. Proszę chwilkę zastanowić się nad swoimi słowami — musiałbym być zgoła wariatem, aby mniemać, że większość naszego społeczeństwa to fanatycy. Nic doprawdy nie uprawnia Pana do takich podejrzeń w temacie moich sądów, a wiedzą to doskonale moi dyskutanci katoliccy, którzy nie wynoszą podobnych morałów z dyskusji ze mną.

**Niewalda:** Nie wiem czy ja również nie posłużę się Pana zwrotem i nie „zamknę dla Pana skrzynki” — bo jak mam ścierpieć znowu podobne bezsensy (nawet skierowane do kogoś innego) to nogi mi się uginają.

**KLEROKRATIA:** Oczywiście nie będę z tego powodu biadolić, ani się tym szczególnie cieszyć, gdyż jak to się mówi potocznie — 'wisi mi to', z całym szacunkiem dla Pana OSOBY. Wiele osób wie, że nigdy nie boję się dyskusji, czasami poświęcam na to zbyt dużo energii, gdyż lubię dobrą zabawę. Ale muszę Panu wyznać, że takowe rozrywki od pewnego czasu mnie już nudzą, więc poszukuję raczej dyskutantów, którzy oprócz tego, że chcą mnie czegoś uczyć, to miast tego dopuszczają i własna naukę przy tym. Jednym słowem — dyskutantów otwartych, może nawet silnie przekonanych do własnych racji, ale wykazujących zrozumienie dla strony przeciwnej. To jest konstruktywna platforma dyskusji. Inne sytuacje są TYLKO zabawą, czy też grą, w której ja raczej punkuję niż tracę pole. Jeśli miałbym na koniec wysilić się na jakąś tęgą radę dla Państwa — powiedziałbym: zostawcie krytykę sekt nam — ludziom nie stojącym po stronie żadnych kultów, wówczas krytyka ta może mieć jakieś znamiona wartości (no bo jaki niby miałbym mieć interes w tym aby krytykować sektę? Jeśli byłbym przebiegły, winienem się z nimi sprzymierzyć i ruszyć z mocnym wsparciem do ataku na katolicyzm. Tego jednak nie czynię). Może Wam przeszkadza jednak to, że ludzie podobni mnie nigdy nie będą prześladować tych niewątpliwych 'nieprzyjaciół Boga'? Proszę mnie jednak nie posądzać o głupotę — potrafię odróżnić działalność przestępczą sekty z działalnością szkodliwą dla psychiki; wiem też doskonale, że pierwsze przewinienia muszą być penalizowane państwowymi środkami. Problem dla Panów jednak w tym, iż Wy wyolbrzymiacie te zagrożenia do nieprawdopodobnych rozmiarów, no bo gdybyście sobie policzyli np. ile księży katolickich popełnia przestępstwa np. na tle seksualnym oraz podobne odniesienia do dowódców oraz hierarchów sekt, wówczas mogłyby owe statystyki postawić Was w niekorzystnym świetle. Serdecznie pozdrawiam.

**Niewalda:** Z jednej strony czasem pisze Pan sensownie a zaraz potem przedstawia takie bzdety. Naprawdę nie wiem jak Pana traktować — dlatego przemilczam niektóre akapity. Nie staram się teraz mądrzyć, ale wykazuję powody swojej wiary w słuszność osądów Kościoła stawiając je wyżej niż (z całym szacunkiem) Pańskich. Zresztą pomimo tego, że pisze Pan o znudzeniu ludźmi pewnymi siebie w dyskusji muszę powiedzieć, że to właśnie czytając Pańskie teksty dostrzegam 1. Czepianie się słów 2. Nie przyjmowanie argumentów 3. Założoną niechęć do zmiany poglądów 4. Ulubienie do „przejeżdżania” się po kimś z byle powodu 5. Wyciąganie fałszywych wniosków z niezaistniałych faktów

**KLEROKRATIA:** Nie pisałem o znudzeniu ludźmi pewnymi siebie, lecz ludźmi zaślepionymi założeniami powziętymi przed dyskusją.

**Rugała-junior:** Szanowny Panie! POSZANOWANIE PRAW CZŁOWIEKA TO NIE DZIEDZINA STATYSTYKI ANI DANYCH LICZBOWYCH W SKALI OGÓLNOŚPOŁECZNEJ; PODMIOTEM UPRAWNIONYM JEST OSOBA LUDZKA, KAŻDA OSOBA LUDZKA, A PROBLEM STANOWI JUŻ POGWAŁCENIE PRAW CHOĆBY JEDNEJ OSOBY.

**KLEROKRATIA:** No oczywiście, że tak, ale problem się komplikuje, kiedy ta jedna

osoba, odnalazłszy kilka podobnych sobie zaczyna się wydzierać: mam silne przekonanie, że zostałem oszukany, zainwestowałem bowiem swój kapitał w firmie ubezpieczeniowej, natomiast jej liderzy okazali się wielkimi przestępcami, gdyż w umowie którą zawarliśmy zapisali drobnym druczkiem niekorzystne dla mnie warunki (że np. wszystkie wartości zysków są szacunkowe, bez podatków, etc.), których jednak nie dostrzegłem w porę, gdyż mam z natury słaby wzrok, a poza tym jestem dość ufny i szeroki uśmiech pani która ową umowę kontrasygnowała wzbudził we mnie zaufanie i z tego wszystkiego nie czytałem uważnie tej umowy. Jestem już więc ekspertem w branży ubezpieczeniowej i musicie mi wszyscy uwierzyć, że firmy ubezpieczeniowe są bardzo dla ludzi niebezpieczne. Absolutnie nie należy lokować w nich swojego kapitału, gdyż wszyscy szefowie tej branży czyhają na nasze dobro. Domagam się więc aby polski rząd nagłośnił nieuczciwość firm ubezpieczeniowych, gdyż ja i kilku moich konfratrów zostaliśmy przez nie oszukani (mamy sprawdzone dane, że nieuczciwych jest ok. 5% firm, wnosimy więc z tego, że cała reszta również jest taka, lub o tym usilnie myśli). Należy też głosić, że najlepszą firmą ubezpieczeniową jest najstarsza firma państwowa, w niej należy pokładać wszelkie nadzieje i wszelkie oszczędności. Jako że państwo jest nierychliwe w tej kwestii, ja wraz z kilkoma znajomymi założyłem BGDNoSFU „Larum!!!” (Bractwo Głoscieli Dobrej Nowiny o Szkodliwości Firm Ubezpieczeniowych „Larum!!!”), którego celem jest szkolenie sektorowi ubezpieczeniowemu oraz postulowanie odpowiednich rozwiązań administracyjnych, ustawodawczych i jurydycznych aparatu państwowego na rzecz celu, który w naszej opinii jest wielkim, przeogromnym, wprost monstrualnym zagrożeniem dla Polski i Polaków. Na dobry początek uważamy, że należy wyasygnować odpowiednią kwotę (np. z ministerstwa edukacji, czy też kultury) na utworzenie prężnego Ministerstwa Informacji Spiskach w Sektorze Ubezpieczeniowym. Nasza konfraternia, jako najbardziej kompetentna, będzie sporządzać ekspertyzy dla tego ministerstwa oraz zatwierdzać kandydatów na jego szefów.

**Rugała-junior:** Dlatego nie można komukolwiek, kto porusza problem choćby jednego przypadku ofiary sekty, stawiać zarzutu, że wyolbrzymia. To wyjątkowa nieuczciwość. Sądzę jednak, że do Pana dotarły w końcu pewne informacje o samobójstwach i zabójstwach pod wpływem sekty, jakie zdarzyły się w Polsce, o wielu przypadkach, kiedy na skutek przestrzegania ortodoksyjnych zasad sekty ludzie tracili zdrowie a nawet życie. Ale Pan stara się to bagatelizować i umniejszać, oraz przeciwstawiać temu przypadki w patologiczne w Kościele katolickim.

**KLEROKRATIA:** Staracie się ze mnie uczynić zwolennika sekt, jakim nie jestem. Staracie się zmarginalizować główną kwestię jaką podnoszę: skala zjawiska oraz szkodliwość wyolbrzymiania dla uczciwych sekt.

**Rugała-junior:** Drogi Panie! Pańskie argumenty w ogóle nie opierają się na jakiegokolwiek analizie porównawczej skali zjawisk patologicznych w stosunku do liczby wiernych, ani nie uwzględniają istotnej różnicy przyczyn tych zjawisk w sektach. Czym innym są kościoły nauczające i napominające wiernych do takiego a nie innego postępowania w sferze „profanum”, czym innym zaś ruchy, nie darmo zwane totalitarnymi, wymagające absolutnego poddania się woli autokratycznego przywódcy sekty (mistrza, guru). To właśnie przymuszanie wyznawców tych kultów do totalitarnego stylu życia za pomocą nieetycznych metod psychomanipulacji jest główną przyczyną degradacji osobowości, zerwania więzi rodzinnych i społecznych, niebezpiecznego oderwania od rzeczywistości i innych przejawów patologii, czemu ulegają tam niemal wyłącznie ludzie młodzi a nawet nieletni. Stąd też np. w Niemczech używa się dość trafnego terminu: „sogenannte Jugendsekten und Psychogruppen” czyli „tzw. sekty młodzieżowe i psychogrupy”. W tradycyjnych kościołach nikt nie wymaga od wyznawców absolutnego podporządkowania się woli przywódcy i drastycznym praktykom kultowym.

**KLEROKRATIA:** Z uwagi na to, że są wielkie i nie sposób tego egzekwować, a nie dlatego, że nie chcieliby absolutnego i bezwzględne posłuszeństwa. Na początku Kościół katolicki również był kategoriyczny dla swych wyznawców (jeśli ktoś nie przestrzegał owych wymogów był wykluczany ze wspólnoty)

**Rugała-junior:** Zanim ktoś wstąpi do klasztoru musi być pełnoletni, wykazać się dobrym zdrowiem psychicznym i fizycznym, przejść nieraz kilkuletni okres próbny (tzw. nowicjat) itd....

**KLEROKRATIA:** No ale zapomniał Pan, że istnieje wcześniejsze kilkuletnie urabianie psychiczne — Niższe Seminaria Duchowne — od 15 roku życia. Część z nich tam trafia przedtem. Są młodzi i łatwo ich „urobić” psychicznie.

**Rugała-junior:** Sekty zaś werbują zazwyczaj jeszcze nieletnich ludzi „prosto z ulicy”,  
Racjonalista.pl

manipulują nimi za pomocą oszustwa, wszczepiają im nienawiść do rodziny, szkoły i nauki, do społeczeństwa, używają metod zastraszania, izolują ich od rodziny (np. przez odrębne pożywienie i wypełnianie czasu zajęciami uniemożliwiającymi spełnianie obowiązku nauki i pomagania we wspólnym gospodarstwie domowym) itd. PANA PORÓWNANIE SEKT Z TRADYCYJNYMI KOŚCIOŁAMI I WYZNANIAMI JEST ZUPEŁNIE NIESTOSOWNE, PO PROSTU ZAKRAWA NA KPINĘ. Pozdrawiam i życzę owocnych przemyśleń.

**KLEROKRATIA:** Tak, sekty mają bezwzględniejsze metody, ale większość sekt czy Kościołów chciałaby mieć jak najwięcej członków, aby z czasem stać się tzw. tradycyjnym kościołem. Nie oznacza to jednak z góry, że nieuczciwe praktyki werbunkowe decydują o tym, że grupa jest zdegenerowana. Tak samo na początku działało chrześcijaństwo. Przecież chrześcijaństwo, które widzimy w Biblii też spełnia kryteria sekty dzisiejszych chrześcijan-antysekciarzy. Może więc należy być nieco oględniejszym w tych kwestiach, zwłaszcza jeśli jest się chrześcijaninem?

**Rugała:** Panie Agnosiewicz! Pisze Pan nieprawdę: „Dwa lata temu animatorka RORiJ, pani Łobaczewska, została skazana za rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji o Misji Czaitani”. Czy Pan zdaje sobie sprawę z tego, że wprowadza czytelników tego postu w błąd i że jest to wysoce nieuczciwe? Po pierwsze, używając terminu: "SKAZANA", obraża Pan Annę Łobaczewską sugerując jej popełnienie przestępstwa. Opiera się Pan chyba na informacjach zaczerpniętych z plam na słońcu albo z fusów po kawie.

**KLEROKRATIA:** Faktycznie nie została skazana. Jestem tęgim głupcem (jak mawiał Montaigne: „Nie ma snadź tak bystrego i lotnego dowcipu, iżby się czasem nie zdrzemnął”). Proszę przekazać Pani Łobaczewskiej ode mnie wyrazy skruchy. Proszę jeszcze dodać, że dzielę jej ból po utracie kontaktu z własnym dzieckiem — porażka wychowawcza jest dla każdej kobiety wielkim ciosem i jakby nie patrzeć — porażką życiową, która może wpłynąć na różne irracjonalne decyzje podejmowane w następstwie tych wydarzeń, no bo nie inaczej odbieram zarzut, że Misja Czaitani przypomina w czymś Hitlerjugend. Pani Anna oblała egzamin z życia ziemskiego. Wierzmy wraz z nią, że powetuje sobie te niepowodzenie na świecie innym... Tak na serio — drogi panie, ja wcale się nie dziwię, że ten chłopak odszedł, skoro jego matka była nietolerancyjna, zaś ojciec na dokładkę pił. Nie jest to wzorcowa chrześcijańska rodzina, ale nie mnie w to głębiej wnikać.

**Rugała:** TO JEST właśnie cały charakter Pańskiego rozumowania: Wstrętne, nikczemne szyderstwo: „Pani Anna oblała egzamin z życia ziemskiego”. „ja wcale się nie dziwie, że ten chłopak odszedł, skoro jego matka była nietolerancyjna...”.

**KLEROKRATIA:** Ależ tutaj nie ma szyderstwa! Uważam całkiem poważnie, że p. Anna oblała egzamin z życia ziemskiego. Tym bardziej, że nie próbowała tego naprawiać, lecz poszła drogą dalszych zadrażnień. Chyba każdy normalny młody człowiek ma w swoim życiu okres buntu. Postawa nietolerancyjna rodziców na różne dziwne zachowania dziecka, może być poważnym źródłem konfliktogennym oraz zakończyć się opuszczeniem domu i przystąpieniem do szkodliwego środowiska, które ma łatwą ofiarę do zwerbowania w takiej osobie.

**Rugała:** A ja teraz Panu odpowiem, że też się nie dziwię, że niektórzy narkomani po odbyciu kary za handel tym towarem odchodzą od zaleconego leczenia odwykowego skoro sądy są nietolerancyjne, i też zrywają z rodziną.

**KLEROKRATIA:** Fakt pozostaje faktem — Pani Łobaczewska przegrała sprawę sądową z Misją Czaitani, i ZOSTAŁA UZNANA WINNĄ rozpowszechniania KŁAMLIWYCH (czy też jak Pan woli — 'nieprawdziwych') informacji o tej grupie religijnej. Już ten fakt absolutnie Państwa dyskwalifikuje do dalszych wypowiedzi tego typu, które winny być uznane przez każdego trzeźwo myślącego człowieka za mocno podejrzane (*a priori*).

**Rugała:** TO ORZECZENIE jest nieważne, bo wyrok nie jest prawomocny, drogi Panie.

**KLEROKRATIA:** Cóż Pan bredzi? Orzeczenie nie jest nieważne z uwagi na swą prawomocność. Jest jak najbardziej ważne, choć nie ostateczne, a to różnica! Proszę mi tu nie relatywizować tej sprawy. Konstatuje fakty: Pani Łobaczewska została uznana winną i przegrała sprawę sądową z Misją Czaitani, gdyż tak orzekł sąd. Oczywiście pani Łobaczewska ma prawo do odwołania, więc sprawa będzie rozpatrzona przez sąd odwoławczy, który ma sprawdzić czy w toku pierwszej instancji nie doszło do nieprawidłowości materialnych lub proceduralnych. Powinienem więc napisać, że pani Łobaczewska jest 'winną w zawieszeniu'. Tak się jednak nie pisze, lecz pisze się: "Pani Łobaczewska przegrała proces sądowy i została uznana winną podawania nieprawdziwych informacji o MC. Wyrok nie jest prawomocny". Nie napisanie tego ostatniego zdania było w moim przypadku skrótem myślowym oraz usunięciem zbędnego formalizmu w naszej



korespondencji. Czyli więc będzie się Pan domagał prawa do krytyki sekt z uwagi na nieostateczne wygaśnięcie Państwa mandatu w tym przedmiocie? No dobra, ale jeśli idziemy na takie ustępstwo, wówczas powinien Pan zamilknąć wraz z niekorzystnym dla Państwa uprawomocnieniem się wyroku. Chętnie się przekonam jak wówczas się Pan zachowa, czy znajdzie Pan inne powody po temu aby nadal mieć prawo do swej nagonki? Sądzę, że dalsze instancje nie doprowadzą do porażki Misji, czyli że sąd nie uzna, że jednak Pani Łobaczewska pisała prawdę w swoich publikacjach, a przekonuje mnie o tym fakt, że to nie Państwo złożyliście odwołanie, lecz Misja, która najwyraźniej chce zwycięstwa absolutnego nad panią Łobaczewską.

**Rugała:** Wyjątkowym draństwem jest stawianie tak kategorycznych stwierdzeń opierając się na nieprawomocnym wyroku sądowym. Dopiero po ostatecznym i prawomocnym wyroku Sądu Apelacyjnego lub jego kasacji będzie można stwierdzić czy ktoś jest komuś coś winien!!!

**KLEROKRATIA:** Absolutnie nie ma Pan racji, zwłaszcza przy przewlekłych polskich postępowaniach cywilnych, wówczas aby napisać, że dana osoba popełniła nadużycie w stosunkach cywilnoprawnych należałoby czekać latami. A po latach mało kto pamiętałby o co chodziło w danej sprawie. Zniwelowano by więc dodatkową sankcją jaką jest stygmatyzacja nadużyć oraz winnych. Przyjęła się praktyka pisania, że ktoś został uznany winnym wraz z komentarzem na końcu: 'wyrok nie jest prawomocny'

Proszę jednak, aby wszyscy docenili moją cierpliwość - przeglądałem kolejne Pańskie listy przeciwko Sai Babie, ale w pewnym momencie nie zdzierzyłem, uznałem, że tego już dość, po prostu za wiele. Grupka o takiej przeszłości nie może tak się naprzykrzać innym ze swoją 'antysektową misją'. To jakaś kpina lub farsa. Uczciwy człowiek dałby sobie na wstrzymanie. Przypuśćmy, że jakiś nauczyciel zostałby uznany przez radę szkolną za kłamcę, przekazującego dzieciom nieprawdziwe informacje w przedmiocie swojego fachu. Taki nauczyciel nie miałby prawa nadal nauczać. Mógłby co prawda sięść w parku i wykładać dla podchmielonych panów, popijając z nimi tanie wino. Ale my tutaj (a przynajmniej ja na pewno) nie chcę być uważany za podobnego ignoranta, tak więc proszę na przyszłość omijać mnie ze swoimi apelami. Inni jak chcą — niech słuchają.

**Rugała:** Odpowiadając na Pana post z przykrością muszę stwierdzić, że trafiłem na przysłowiowy „beton”.

**KLEROKRATIA:** To oczywiście nieprawda.

**Rugała:** DLA PANA oczywiście przyczyną odejścia dziecka do sekty zawsze będzie „porażka wychowawcza”, której winni zawsze będą rodzice, szkoła, kościół i setki innych jeszcze przyczyn wyssanych z palca, nigdy zaś sekta i jej szkodliwe praktyki czy skutki zatruwania przez nią umysłów młodych ludzi.

**KLEROKRATIA:** I to nie jest prawdą! Napisałem jedynie, że wielu działaczy typu RORiJ i in. ma na swoim koncie osobiste doświadczenia rozłamów w rodzinach z powodu sekty, to oczywiście wpływa wybitnie na nieobiektywny osąd rzeczywistości przez te osoby i co do tego nie ma wątpliwości - ktoś taki wyolbrzymia zagrożenie, traci trzeźwą ocenę danego ruchu kultowego (czern i biel) etc. Napisałem również, że odejście dziecka do sekty jest często (ale nie zawsze! — tego nie pisałem) spowodowane niewłaściwym klimatem w domu. Dziecko czuje się zagubione, rozmywa mu się sens życia, zaczyna więc poszukiwać oparcia. Odnajduje go w sekcie. Tutaj nawet niekonieczne są sytuacje patologiczne w rodzinie, ale najzwyczajniejszy brak ciepła domowego, a nade wszystko ZROZUMIENIA oraz rozmowy, poczucia bliskości, etc. Jestem przekonany, prawie pewien, tego, iż żadna manipulacja umysłu nie może mieć miejsca, jeśli trafia na niepodatny dla siebie grunt. Ja nie czuję się zagubiony w tym świecie, nie mam problemów z samoakceptacją, etc., tym samym nie boję się żadnych eksperymentów na moim umyśle. Jeśli czyjś umysł współpracuje z technikami psychomanipulacyjnymi, to niechybnie dowodzi, iż jest on przygotowany na taki zasiew.

**Rugała:** Widać, że faktyczne przyczyny do Pańskiego „zakutego” mózgu w żaden sposób nie są w stanie dotrzeć.

**KLEROKRATIA:** Ależ Panie Lechu, myli się Pan.

**Rugała:** Jak taki stan umysłu się nazywa, to proponuję Panu samemu odszukać w słowniku czy encyklopedii medycyny, bo nie chcę tu Panu sprawiać przykrości moją diagnozą. Cytuje Pan jak papuga „Politykę” i stwierdzenia będące w istocie wykwitami dziennikarskiej błyskotliwości autorki artykułu. Ja znam p. Łobaczewską, jej rodzinę i niektórych jej znajomych i jest to gruba przesada, a nawet draństwo cytować za „Polityką”, że jej mąż "pił", że jest „nietolerancyjna” wobec syna itp. rzeczy.

**KLEROKRATIA:** Czyli że mąż nie pił? Może powinni napisać: leciuchno się zaprawiał od czasu do czasu? Może też nie powinni pisać, że jako matka, Pani Łobaczewska, okazała się nietolerancyjna, lecz miała po prostu właściwszą wizję życia swojego syna, a on jak raz okazał się mało posłusznym dzieckiem. Ja niestety tego nie wiem, ale jeśli tam nie wchodził np. problem alkoholizmu, to *Polityka* powinna być koniecznie zaskarżona, gdyż nie ma możliwości przegrania takiej sprawy.

**Rugała:** Ja przeżyłem osobiście koszmar uzależnienia mojego syna od sekty i wiem, że pisząc takie rzeczy jednocześnie NIE MA PAN ABSOLUTNIE ŻADNEGO POJĘCIA CO POTRAFI Z DZIECKA ZROBIĆ SEKTA.

**KLEROKRATIA:** Ależ ja nie próbuję dowodzić tego, iż psychomanipulacja w sektach nie występuje, co też chce mi Pan przypisać! Ja tylko mówię o skali zjawiska: Państwa panika i szal przybierają rozmiary hipertroficzne, absolutnie nieodpowiednie i nierealistyczne.

**Rugała:** CZY PAN BY TEŻ TOLEROWAŁ W SWOIM DOMU CZŁOWIEKA, KTÓRY POD WPŁYWEM SEKTY STAŁ SIĘ KŁAMCĄ, OSZUSTEM, ZAKŁÓCAJĄCYM SPOKÓJ RODZINIE I SAŚSIADOM OD GODZ. 3:00 NAD RANEM, ODPRAWIAJĄCYM JAKIEŚ MODŁY "DO KRYSZNY", KTÓREGO NIC NIE JEST W STANIE PRZEKONAĆ DO OBOWIĄZKU POMAGANIA WE WSPÓLNYM GOSPODARSTWIE DOMOWYM, DO NAUKI W SZKOLE...?

**KLEROKRATIA:** Aby spełniać te wymogi nie trzeba przystępować do żadnej sekty. Wydaje mi się, że znów coś Pan naciąga. Być może coś takiego wynikało z konfliktu w rodzinie, a nie z nakazów czy też założeń programowych sekty? Czy dopuszczał Pan do swojej głowy, iż przyczyna takich stosunków mogła się zawierać w nieporozumieniach w Waszych relacjach, a nie pod wpływem doktryny kryszniackiej? To że ktoś mantruje, czy też odprawia nieznanego Panu rodzaje modlitw, nie oznacza to, że od razu należy radykalnymi środkami atakować całe to zgrupowanie, czy też ich liderów. Oczywiście mantrowanie jest idiotyczną dla mnie czynnością, ale nie bardziej niż klepanie różańców czy całowanie figurek ze świętymi panienkami. Ja w obie rzeczy nie wierzę więc obie zdają mi się równie idiotyczne, zaś Pan uważa (tak sądzę), że to drugie jest lepsze, bo jest ...prawdziwe :-). Tych krysznaitów uczą chyba pacyfizmu oraz miłości bliźniego i może oni będą starali się to praktykować w jakimś zakresie. A może i nie, może ich wcale to nie ulepszy, gdyż popadną z konflikt z własną osobą spowodowanym zranieniem rodziny oraz zawodem jej uczynionym? Ale z drugiej strony takie same zagrożenia niosą ze sobą praktyki katolickie — pisma te mówią o miłości bliźniego, ale praktyka najczęściej różni się od założeń diametralnie, bowiem ktoś kto jest zabobonny, nie potrafi być wyrozumiały dla bliźniego, który ma inny pogląd na świat. Zaczyna się więc tego bliźniego nękać i prześladować, czyli czynić mu zło, czyli nie miłować. A Jezus raczej nie nauczał zabobonu czy też nietolerancji, lecz miłości...

**Rugała:** Po drugie, nic Pan nie wie o lubelskim procesie cywilnym przeciwko tej osobie. Misja Czaitani wcale nie „wygrała” tam procesu. Sąd Okręgowy w Lublinie (w I instancji) zaznaczył, że powództwo jest zasadne tylko w części.

**KLEROKRATIA:** Niestety nie siedziałem na sali, kiedy sąd czytał wyrok, więc z konieczności swoją wiedzę w tym przedmiocie czerpię z mediów, a z fragmentu *Polityki* wynika coś innego niż chciałby Pan aby wynikało. Jeśli to nieprawda, proszę ich zaskarżyć o rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji:

„Lubelski proces trwał dwa i pół roku. Przesłuchano kilkudziesięciu świadków: religioznawców, byłych i obecnych adeptów Misji wraz z rodzicami, członków ruchów antykultowych. Przedmiotem pozwu były przede wszystkim ulotki i artykuły autorstwa Anny Łobaczewskiej oraz wypowiedzi, jakich udzieliła prasie, w których oskarża Misję Czaitanii m.in. o: stosowanie wyrafinowanych technik psychomanipulacji i środków halucynogennych, kształtowanie bezwzględności posłuszeństwa, doprowadzanie członków do chorób umysłowych, izolowanie ich od rodzin, namawianie do porzucenia nauki. ŻADNEGO z tych oskarżeń nie udało się na sali sądowej udowodnić. Bo też trudno za dowód na faszerowanie ludzi narkotykami uznać relację, że pozwana widziała, jak syn był "częstowany odpowiednio doprawionymi potrawami", domniemanie, że kadzidełka mogą mieć wpływ halucynogenny, czy propozycję, by sąd przyjrzał się oczom powódki, bo są wywrócone. Skoro 70 proc. członków Misji ma wyższe wykształcenie lub studiuje — argumentowali — trudno uznać, że namawiają do porzucenia nauki. Mieszkają z rodzinami lub utrzymują z nią dobry kontakt, przynajmniej do momentu, gdy nie pojawi się Anna Łobaczewska, alarmując rodziców, by natychmiast wyrwali dziecko ze szponów groźnej sekty, bo je stracą. Szczegółowo roztrząsano skutki diety wegetariańskiej (zarzut o doprowadzanie do wyczerpania fizycznego), ale nie udało się udowodnić, że powoduje ona śmierć lub kalectwo. Wreszcie religioznawcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego

pytani, czy Misja Czaitanii wykazuje cechy destrukcyjnej sekty, odpowiedzieli jednoznacznie: NIE."

### **Mariusz Agnosiewicz**

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 25-07-2002 Ostatnia zmiana: 22-01-2004)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1424) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1424>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)